

Tajemnica leśnej piwnicy pełnej wody

Pewnego dnia w Lesie Mądrości było tak gorąco, że nawet kamienie narzekały na upał.

Lisek Dobrusek próbował usiąść wygodnie na tarasie swojego domku na drzewie, ale deski były tak rozgrzane, że parzyły go w ogonek.

– Oj, piecze! – zawołał i szybko podskoczył.

Nagle w lesie zrobiło się dziwnie cicho.

Za cicho.

I wtedy usłyszał: TUP! TUP! TUP! To Dzik Psotnik maszerował przez środek polany. Jego ogromne kalosze lśniły w pełnym słońcu, a pomarańczowe okulary przeciwsłoneczne podskakiwały na czole. Dzik zatrzymał się gwałtownie, aż jego jedno oklapnięte ucho mocno zadrżało.

– O nie! Jaka ta trawa jest chuda! Jaka spalona od słońca! – zawył z przejęciem. – Biedna, pewnie od tygodnia nic nie jadła. Zaraz cię uratuję!

Lisek Dobrusek, widząc tę sytuację, zaczął szybko schodzić ze swojego domku. Chciał zawołać przyjaciela, ale zanim otworzył buzię, Psotnik już pędził co sił w nogach w stronę Zarośniętego Wrzosowiska. Po chwili wrócił, niosąc wielkie wiadra wypełnione po brzegi chrupiącymi żołądziami, a pod pachą ścisnął sporych rozmiarów tubkę z kremem do opalania. Zaczął sypać żołądzie garściami na suchą ziemię, krzycząc:

– Jedz! Otwieraj buzię! Mam tu najlepsze przysmaki, od których rosną mięśnie! A żebyś się nie spiekła jeszcze bardziej od tego słońca, mam dla ciebie specjalny krem!

Zaczął energicznie wyciskać go z tubki na wyschniętą trawkę, próbując ją dokładnie posmarować. W tym samym momencie zza krzaka wyszła Mrówka Pomocówka. Miała na nosku swoje małe okularki, a biała czapka z daszkiem chroniła ją przed upałem. Gdy zobaczyła stertę żołądzi i plamy kremu na środku polany, aż złapała się za główkę. Z jej zielonego plecaka natychmiast wyjęła miotełkę.

– Ach, Psotniku! Co ty wyprawiasz? – zapytała, zaczynając energicznie sprzątać. – Trawa nie ma zębów i nie jada żołądzi! I wcale nie potrzebuje kremu do opalania, robisz tylko wielki bałagan, przez który nikt nie może tu przejść. Trawa nie jest głodna ani opalona, ona jest po prostu strasznie spragniona wody!

Dzik spuścił głowę, a jego okulary zjechały mu na sam koniec nosa. Chciał dobrze, choć tym razem bardzo się pomylił. Lisek podszedł do nich i spojrział w górę.

– To ciekawe... – szepnęła Dobrusek. – Skoro jest tak sucho, że trawa żółknie, to dlaczego stary Dąb Mądrości wciąż ma liście tak zielone jak soczysta sałata? Skąd on bierze siłę?

Przyjaciele postanowili to sprawdzić. Ruszyli wspólnie pod ogromne drzewo. Tam, przed wielkimi drzwiami do Dębu, siedziała Sówka Wiedzulka. Jej różowe okulary lśniły, a złota lupa spoczywała na siwych piórach. Sówka wysłuchiwała ich pytań o to, skąd drzewo bierze wodę, gdy nie pada deszcz, mrugając ogromnymi, mądrymi oczami.

– Chodźcie za mną do Leśnego Laboratorium – powiedziała cicho.

Przeszli przez ukryty korytarz, aż znaleźli się pod ziemią, gdzie świecące grzyby dawały niebieskie światło. Sówka podała każdemu szklanekę z sokiem jagodowym i długą słomkę. Zanim jednak zaczęły pić, spojrzęła na nich uważnie i zapytała:

– Widzicie ten pyszny sok? Jak myślicie, czy gdybym wylała go na wasze futerka, to czy wasze brzuszki przestałyby być spragnione?

Przyjaciele zachichotali, a Sówka pokiwała głową:

– Właśnie tak. Żeby się napić, musicie sięgnąć tam, gdzie ten sok się znajduje. Wielkie drzewa robią dokładnie to samo. Wyobraźcie sobie, że głęboko pod lasem jest ukryta wielka piwnica pełna wody – zaczęła wyjaśniać. – Wielkie drzewa mają korzenie jak te wasze słomki, tylko że są one bardzo, bardzo długie. Sięgają nimi aż do leśnej piwnicy i piją, kiedy tylko chcą.

Następnie podała Pomocówce małą słomkę.

– A to jest korzeń trawy. Czy taką krótką słomką dosięgniesz do dna wysokiej szklanki?

Mrówka próbowała i próbowała, ale nie mogła dosięgnąć soku. Psotnik aż otworzył buzię ze zdumienia. Zrozumiał, że trawa musi cierpliwie czekać na deszcz, który napoi ziemię tam, gdzie sięgają jej krótkie korzonki.

Gdy wyszli z Leśnego Laboratorium, niebo nagle pociemniało i pierwsze duże krople deszczu uderzyły o liście. Lisek Dobrusek poczuł zapach mokrej ziemi. Wiedział, że trawa właśnie zaczyna swoją wielką ucztę.

Wieczorem, gdy deszcz pukał o dach domku na drzewie, Lisek Dobrusek wrócił do swojego przytulnego pokoju i usiadł w swoim bujanym foteliku. Wyjął żółty pamiętnik, zapalił małą lampkę i przy blasku światła zapisał:

„Dziś nauczyłem się, że korzenie to podziemne słomki, przez które rośliny piją wodę, by mieć siłę rosnąć”.

Dobrusek odłożył pamiętnik, naciągnął miękki koczek pod sam nos i zamknął oczka, śniąc o polanie, która znów staje się piękna i zielona.

Pytania do jutrzejszej rozmowy, które utrwalą sens bajki:

- Dlaczego Dzik Psotnik chciał posmarować trawę kremem do opalania i dać jej żołądździe?
- Co sprawiło, że trawa była smutna i żółta, podczas gdy stare drzewo pozostało zielone?
- Do czego Sówka porównała korzenie roślin?

Bajka została zainspirowana wynikami badań naukowych z zakresu ekologii roślin, prowadzonych m.in. na **Stanford University** oraz **University of Utah**, dotyczących głębokości systemów korzeniowych drzew.